**PELPLIN.**

PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

| | | |
|---|---|---|
| 18 | P. | Marcelina. |
| 19 | S. | Gerwaz. i Prot. |
| 20 | N | 5 po Św. Florentyny |
| 21 | P. | Aloizego Gonz. |
| 22 | W | Paulina b. |
| 23 | Ś. | Agrypiny p. |
| 24 | Cz | Nar. ś. Jana. |

Długość dnia
Dnia 18. god. 16 m. 30.
„ 24. „ 16 „ 31.

Wschód słońca:
18) g. 3 m. 46 24) g. 3 m. 47.

Pełnia w czwartek 24 czer. o god. 2 m. 47 p.




**1869.**

dnia 18 Czerwca.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIK na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 25.

**Prosimy o wczesne zapisywanie „ROLNIKA“ na zbliżający się kwartał. Przedpłata kwartalna wynosi w Prusiech 7 sgr. 6 fen., w Austryi 37 i pół cent.**

## Sprzęt siana.

Sprzęt siana rozpocząć się powinien wtenczas, gdy największa część trawy i ziół w najlepsze kwitnąć zaczyna. W miesiącu Czerwcu właściwie należy tę pracę rozpocząć na tych łąkach, które dwa lub trzy razy dadzą się kosić; łąki zaś wydające tylko jeden pokos w Lipcu się dopiero koszą. Do sprzętu siana koniecznie potrzebna pogoda, dla tego należy się za nią oglądać. Gdy mało trawy po łąkach a to mało trudno dobrze i sucho sprzątnąć, bo Czerwiec przekropny, to tém więcéj pilności dołożyć trzeba, żeby z każdego promienia słonecznego umieć korzystać, gdyż od téj reguły odstąpić nie można, że tylko podczas suchéj i pięknéj pogody ciąć trawę należy. Dobrą trawę przy pięknéj pogodzie trzeba zaraz po skoszeniu rozrzucić, mniéj dobrą, to jest kwaśną i ostrą zostawić dłużéj na pokosach. Rozrzucić należy równo, nie zostawić szwatołów i przerabiać ją w małe kupki. Kwaśną trawę na drugi dzień po oschnięciu rosy rozrzucić, przerobić i przed wieczorem w kupki większe ułożyć, które można dłużéj pozostawić, bo przez zagrzanie się dobre siano się znacznie polepsza.

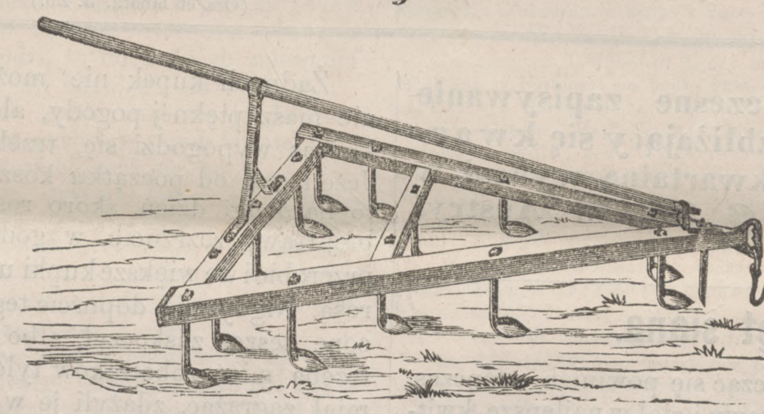
Żadnych kupek nie można rozrzucać, jeżeli nie masz pięknéj pogody, ale skoro choć na krótki czas wypogodzi się, trzeba kupki przestawić. Jeżeli zaś od początku koszenia służyła pogoda, to na drugi dzień, skoro rosa oschnie kupki dobréj trawy rozrzucić, w godzinach południowych przerobić i we większe kupki ułożyć trzeba, ale przed rosą. Nigdy nie dopuścić tego, żeby siano rozrzucone deszcz zaskoczył, albo rozmoczył, dla tego trzeba mieć robotników tyle, żeby, gdyby deszcz miał zagrażać, zdążyli je w kupki zgrabić. Dobrze ususzone siano i do zwiezienia zdatne można poznać po tém, że przy skręceniu mocnym nie wydaje wilgoci. Jeżeli jest bardzo bystra pogoda i gorąco, natenczas siano jak tylko można najmniéj trzeba przerabiać, lub przetrząsać, żeby go zbyt mocno nie wysuszyć, boby się łamało i kruszyło, przez co wielka strata, gdyż swéj naturalnéj swieżości już nie nabierze. Siano będzie wtenczas bardzo dobre i trwałe, jeżeli pogoda posłuży i pare razy kupki na krótki czas rozrzuci się, po tém we wielkie ułoży i da mu się dwa, lub trzy dni, udeptawszy je dobrze, wyparować. W ogóle zawsze jest dobrze, gdy siano w każdym przypadku przez kilka, lub kilkanaście dni zostanie we wielkich i udeptanych, oraz dobrze zaokrąglonych kupkach na świeżem powietrzu. Wielu zaś jest gospodarzy innego zdania, którzy spieszą się ze zwózką, nie przekonawszy się, czy siano dostatecznie wysuszone, mniemając, że pod dachem do reszty wyschnie. Lecz pospolicie dzieje się przeciwnie, bo pod dachem sparzy się, zatęchnie i

spleśnieje tak, że bydło jeść go nie chce; a tak z dobréj i słodkiéj trawy nie siano, lecz ściołkę sobie gospodarz przysposobił. Inni gospodarze znowu zostawiają skoszoną trawę na pokosach tak długo, dopóki nie uschnie, a jeżeli grube pokosy, to je za tydzień, lub dwa tygodnie dopiero przewrócą i zgrabią, na kupki ułożą albo zaraz odwożą. Takie obchodzenie się z sianem nie może gospodarstwa podnieść, gdyż tak zrobione siano, choćby i deszcze nie padały, utraca wszelkie pożywne części, albowiem słońce za pomocą rosy zupełnie je wybieli, a jeżeli deszcze panują, to je zgnoją do szczętu, więc i tu sprzątnął gospodarz zamiast siana barłóg na sciołkę. Oględny gospodarz nie popełni takich błędów, nie ociąga się ze sprzętem siana, nie odkłada go na ten czas, gdy inna robota nie da na siebie czekać, rączo bierze się do pracy w odpowiedim czasie. Nie spuszczajcie się wieśniacy na własne siły przy sprzęcie siana, bo niestała pogoda zniszczy wam prędzéj cały sprzęt, niżeli wy sami robocie podołacie. Tu nie można obejść się bez najemnika, robota ma iść od ręki, a gdyby który chciał koniecznie dla oszczędzenia wydatku własną pracą to wykonać, niechaj o tém pamięta, że taka oszczędność nie jest oszczędnością, lecz czystem marnotrawstwem.

D.

## Drapacz trójkątny.

***Fig. 19.***



Drapacz trójkątny ma skład na rycinie naszéj widoczny; tworzy on równoboczny kąt. Zęby mają 1 cal grubości i 8 cali długości. Łopatki wykute są nakształt stóp gęsich, końcami w ziemię zadane. Zakreślają one w robocie bardzo równoległe linie. Drąg drewniany, idący od narożnika przedniego przez środek i wierzchem drapacza, aż do ręki woźnicy służy do unoszenia narzędzia i czyszczenia go z perzu, chwastów, małych kamieni i t. p.

Drapacz trójkątny buduje się w 2 wielkościach. Mniejszy i lżejszy ma zębów łopatkowych 11; większy i cięższy ma ich 13 i jeden kolec na przodku. Waży drapacz taki około 80 funtów; cięższy około 110 funtów; a fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu wyrabia go po następnych cenach: Drapacz mniejszy o 11 zębach talarów 7., takiż większy o 13 zębach tal. 9 sgr. 15.

## Mowy X. Kalińskiego do rolników.

Podał X. S. T.

(Dokończenie.)

Nauka wam potrzebna, ile jesteście ludźmi; potrzebna wam jest nauka, ile jesteście prawowiernymi. Nauka wiary służy wam do zbawienia, ile prawowierna; nauka obyczajna zda się wam ile ludziom, do uczynienia sobie na ziemi życia wygodnego i miłego.

O jakiéj to mówię nauce i co chcę wyrazić przez naukę obyczajną? Mówię o takiéj nauce, która wam pokazuje, co wam się należy i co winni jesteście; — co wam szkodzi, co pomaga; co przykrość czyni, co was radości i pociechy nabawić może, słowem o takiéj nauce mówię, która uczy jak żyć tu na ziemi rozumnie i wygodnie.

Bez téj to nauki żyje człowiek jak nierozumne stworzenie, nie wie po co przyszedł na ten świat, nie wie jak sobie postąpić, jak się swego dopomnieć, jak przyszłym potrzebom zapobiedz, jak się na przyszłe nieszczęście uzbroić, jak życie rozumne i wygodne prowadzić.

*

Ziemia jest powszechną nas wszystkich matką, ale nic darmo nam dać nie chce, chyba w nagrodę naszéj pracy. Żeby żył człowiek, trzeba żeby miał siłę do pracowania około roli.

Pan wasz miał ziemię, ale ta ziemia bez pracy byłaby mu nieużyteczną; wy macie siłę do pracy, ale nie mieliście ziemi do wyrabiania, z któréj byście pokarm sobie wyprowadzili. Stanęła więc taka między panem i wami ugoda: pan podzielił między was swoje grunta własne, oddał je wam do uprawy, wam, synom i wnukom waszym, pozwolił wam z téj ziemi żywić siebie, rodzinę, wyszukiwać z niéj jak najobfitszych dla siebie pożytków i razem się obowiązał, że bylebyście mu słowa dotrzymali, nigdy do waszego majątku, zarobku i zbioru prawa sobie czynić nie będzie, i nie dopuści, ażeby ktokolwiek was miał krzywdzić. Wy też z waszéj strony przyrzekliście panu, że z jego ziemi czynsz mu płacić będziecie. Tu tedy wzajemna ugoda jest równie dla pana

## Choroby bydła i sposób ich leczenia.

(Część druga.)

*O gorączkowo-zapalnym krwiomoczu.*

Znaki téj choroby są: bydle smutne, zgarbione, ogon w górę podnosi, chód sztywny, naciśnione ręką prosto nerek, czując ból, wyciąga się, stęka, co zapalenie tego organu znamionuje; daléj miejsce jest gorące, sierć najeżona, uszy to zimne to gorące, nie je, nie przeżuwa, z początku mocz jest jasno a późniéj ciemno czerwony z krwią zkipiałą połączony, tego odchód zmiejsza się, a następnie ledwo kroplami odchodzi; bydło z bolu ryczy, kał z ciężkością a czasem z krwią odchodzi, więc zapalenie wygórowało, następuje przeto gangrena i śmierć.

Bydło na stajni utrzymane, dobrą paszą karmione i świeżą wodą pojone, nie ulega téj chorobie.

*Leczenie gorączkowego krwiomoczu.*

1. Wstęp do leczenia należy zacząć od usunięcia przyczyn, zachowania diety, jak o tém wyżéj pod a) powiedziano.
2. Okłady zimną wodą jak wyżéj pod b) oznaczono; robić,
3. Zalewanie takie jak wyżéj pod c) przepisane, i tyleż razy dziennie zadawać, lecz do każdego zalewania czyli 3 razy dziennie dodawać soli Glaubera po łutów 6.
4. Jeżeli jest znaczne zapelenie, to dorosłemu bydlęciu krwi kwart 2, a niedorosłemu stósunkowo mniéj upuścić.
5. Lewatywy letne bez soli z wywaru korzeni ślazu i ziela Lulku z dodatkiem oleju lnianego 3 razy dziennie zadawać.
6. Gdyby moczenie krwią nie ustawało, to zalewań wyżéj pod d) lub e) przepisanych użyć.
7. Biegunkę do choroby przystępującą i osłabienie tak, jak pod f) powiedziano, leczyć.

*Uwagi co do Antidotów.*

aa) Jeżeli z pewnością wiadomo, że bydle wskutek spasionych majek na tę chorobę zapadło, to wziąść kamfory pół drachmy, proszku gummy arabskiéj drachmę 1, pół filiżanki ciepłéj wody, razem zmięszane, w moździerzu rozetrzeć i bydlęciu zadać.

bb) Przeciw skutkom spasionych narkotycznych roślin, najlepszym Antidotem jest ocet na pół z wodą, co godzina w ilości pół kwarty na raz zadawany.

cc) Po spasieniu ziół drastycznych najlepiéj płyny klejowate i olejne, jako to: rozczyn z gumy arabskiéj lub salepu z oliwą, lub olejem lnianym, albo mleko nadawać.

W krwiomoczu zadawanie Taniny mogłoby także skutkować, tylko ta jest za drogą.

Rzepińce w Galicyi.

Fr. Wolański.

## Gospodarstwo domowe.

*Sposób na muchy i komary.*

A iż to wnet lato a słońce dziś już przypieka, to człek przez dzień rady sobie nie będzie mógł dać z muchami, a w nocy z komarami. Niejeden też próbuje różnych sposobów, boć muchy ciągle dokuczają, a komary gryzą.

Dużo już napróbowano sposobów, by temu zapobiedz, jedne się udały, drugie nie, — i ot z nowszych czasów podajemy Wam następne sposoby.

Na komary weźcie gąbkę, napuście ją octem i powieście niedaleko łóżka. Do téj gąbki zlecą się komary, i wyginą wszystkie razem, bo im ocet nie służy na zdrowie.

Zaś na muchy weźcie czombrowego, bzowego i kminkowego liścia, ugotujcie je w wodzie, i tą wodą izbę pokropcie, a wszystkie muchy z izby uciekną; — albo też uwarzcie tylko samego kminu, a skutek będzie ten sam. D.

## Korespondencye gospodarskie.

Sprawozdanie z posiedzenia Kółka rolniczego w Konojedzie odbytego dnia 2. Czerwca 1869.

Dnia 2 Czerwca odbyło się posiedzenie tutejszego Kółka, a że to właśnie był dzień dwuletniéj rocznicy, przeto poprzedziła je solenna wotywa na intencyą Kółka, po któréj przemówił miejscowy pro-

---

waszego, jak dla was prawem; tém prawem równie pan jako i wy obowiązani jesteście, z tego prawa i pan i wy zyskujecie.

*

Cóż zyskaliście z wolności? Zyskaliście wszystko, co macie. Mieć wyżywienie, ale nie swoje; mieć pomieszkanie ale cudze; posiadać majątek, ale w ustawicznéj bojaźni, żeby go nie odebrano, jest to samo co nic nie mieć. Mieć choć mało, ale mieć jako rzecz własną, pewną, nikomu nienależytą, nikomu za nią nie być obowiązanym, tylko Bogu, sprawiedliwości i sobie, zażywać jéj dla siebie wolno i bezpiecznie, to jest prawdziwe bogactwo i godne człowieka życie.

Jakież są granice waszéj wolności? Te dwie: rozum i sprawiedliwość. Nie wolno wam szkodzić swemu zdrowiu niezdrowym pokarmem, niechędostwem: nie wolno wam gnuśnieć w próżnowaniu, a potém głód mrzeć; nie wolno nabytego majątku marnotrawić, a potém nędzę ponosić; bo to się sprzeciwia rozumowi; nie wolno jeszcze bliźnych krzywdzić, ich oszukiwać, im szkodzić, słowa nie dotrzymywać, bo to się sprzeciwia sprawiedliwości. Kiedy przyspożycie sobie wolności? Wtenczas kiedy więcéj nabędziecie oświecenia, kiedy ułatwicie sobie prace około roli, kiedy nauczycie się jeszcze lepiéj gospodarować, darów Bożych opatrznie i skromnie używać, kiedy czyniąc sprawiedliwość każdemu, żadnéj kary lękać się nie będziecie.

Kiedyż utracicie wolność? Kiedy czynić będziecie przeciwko rozumowi sprawiedliwości, kiedy gnuśność, pijaństwo i inne występki między wami zamieszkają, wtedy staniecie się niewolnikami albo kary, albo nędzy. Niech was Bóg dobrotliwy od tego obroni!

*

Dziatki w téj chwili w szkole złożyły popis; co za pociecha dla was Rodzice! Byłyby dzieci wasze tak rozumnemi, gdybyście ich byli do szkoły nieposyłali? Nie były takiemi, nim nauki rozpoczęły, teraz będziecie je mieli rozumniejsze, wam powolniejsze, ku Bogu skłonniejsze, bo się tego wszystkiego w szkole wyuczyły.

boszcz X. Tomicki do zgromadzonych członków. Mowę rozpoczął słowami z pisma św.: „A mój Ojciec rolnikiem jest,“ po tém mówił o wyniesieniu rolnictwa przez samego Zbawiciela świata, daléj o porównaniu ludzi z rolą przez Pawła św. Wyjaśniał następnie stanowisko rolnictwa w społeczeństwie, potrzebę rozmaitych stanów i zawisłość tychże jeden od drugiego. Nie przepomniał też o znaczeniu i konieczněj potrzebie nauki wyrażając się, że bez niéj nie idzie człowiek daléj, nie postępuje, a wskazawszy źrodła, z których ma się naukę czerpać: położył szczególnie przycisk na książki i stowarzyszenia. Gorąco też zalecał zaufanie młodszych braci do starszych i oświeceńszych. Porównawszy daléj dawniejsze gospodarstwo i potrzeby z teraźniejszemi, udowodniał, że niepodobieństwem jest teraz zapatrywać się na gospodarowanie ojców naszych. Z właściwym sobie zapałem mówił także o wrodzonem przywiązaniu do ziemi rodzinnéj przytaczając przykład amerykańskich Indyan, że kiedy ich Hiszpanie z ich ojcowizny wypierali rzekł jeden ze starszych Indyan: „Każcie i grobom przodków naszych iść za nami.“ Ten ustęp mowy był wielce rozrzewniający. Przypomniał wreszcie mówca właścicielom rolnikom ich święty obowiązek, że kiedy oni bez zasług ten kawałek roli odebrali, by go nie uszczuplony również przekazali potomkom swoim. Aby tego tém łatwiej dokonać mogli, zwrócił im mówca raz jeszcze uwagę na potrzebę nauki i stowarzyszeń dobitnie przekonywając, że tylko wspólna moc zdoła nas ocalić. Zachęcając w końcu do błagania Boga o pomoc, bez którego nic udać się nie może, sam polecił Kółko nasze P. Bogu i błogosławił mu.

Cała ta mowa zrobiła na przytomnych mocne wrażenie. — Po nabożeństwie udali się członkowie na miejsce zwykłych posiedzeń. Tutaj przewodniczący p. Pluciński podziękował najprzód proboszczowi X. Tomickiemu w imieniu Kółka za odprawioną wotywę i piękną, wielce pouczającą mowę i wezwał przytomnych do okazania podzięki przez powstanie. Po chętném wypełnieniu tego wezwał także X. Tomicki do podziękowania przez powstanie przewodniczącemu, który przed dwoma laty Kółko nasze założył i ciągle o jego dobro i rozkrzewienia gorliwie się stara. I to podziękowanie członkowie z przyjemnością zrobili.

Teraz przemówił przewodniczący z okazyi dwuletniéj rocznicy Kółka do członków, a chociaż na wstępie nadmienił, że po tak wybornéj mowie X. Tomickiego nie ma już nic do nadmienienia, to jednakowoż w dalszym ciągu swojéj mowy nie jednę myśl piękną poruszył. Położył szczególnie przycisk na moralne stanowisko, jakie Kółko nasze obecnie zajęło, że dawniéj z lekceważenia o niém mówiono z niedowierzaniem i bez najmniejszego zaufania do niego przystępowano, a dzisiaj nietylko z naszéj ale i przyległéj parafii ochoczo i pełni otuchy do niego się garną. To też kładł w końcu członkom na sumienie, by nietylko w gospodarowaniu, ale w całém swojém pożyciu rozumem i sercem się rządząc, wszędzie byli wzorem i zaszczyt Kółku przynosili; nietylko bowiem materyalnie ale i moralnie się zbogacać mamy.

Po tém przemówieniu przewodniczącego rozpoczęło się właściwe posiedzenie odczytaniem protokołu z zeszłego posiedzenia, po którém członkowie, którzy byli jako delegaci na wystawie w Wrocławiu zdawali sprawę, każdy ze swego wydziału. Przewodniczący opowiadał o inwentarzu rozplodowym i niektórych maszynach t. j. maszynie do tarcia lnu i pile parowej. Tomasz Konieczka o studni abysyńskiej, sieczkarni i tp. Opowiadaniom tym przysłuchiwano się z wielkim interesem. Członek Buczkowski złożył swoje sprawozdanie z działu, tyczącego się pszczelnictwa piśmiennie, które się tu następnie w całości przytacza:

„Stósownie do uchwały naszego Kółka zapadłéj na ostatniém posiedzeniu udałem się 10go z. m. do Wrocławia, by zwiedzić dział wystawy tyczący się pszczelnictwa i zdać wam sprawę z tego. Otoż z obowiązku tego wywięzuję się jak następuje:

Na miejscu pomiędzy teatrem a domem stanów prowincyonalnych, gdzie najrozmaitszego rodzaju maszyny wystawione były, znajdowały się też okazy pszczół, ich pomieszkań i niektórych narzędzi w pszczelnistwie używanych. Co do pszczół były tam włoskie, kraińskie i bastardy reprezentowane. Ojczyzną pszczół włoskich jest Wenecya, Lombardya w ogóle Włochy górne, słuszniéj by też było, gdyby je górno — włoskiemi nazywano, bo daléj na południe w Neapolitańskiém i Sycylii już naszym podobne pszczoły znajdować się mają. Włoskie pszczoły sprowadził do Szląska X. Dzierżon w r. 1853 i odtąd nabrały one wielkiego rozgłosu. Wielu pszczolarzy a na ich czele X. Dzierżon przypisawało im, że są piękniejsze, a tém samém więcéj miodu znoszą, że więcéj wydają rojów, że nie żądlą, a że są ładniejsze bo żółtawe do osy podobne i mając taką powagę za sobą, jaką jest X. Dzierżon, to nie dziw, że był czas, gdzie za nie drogo bo aż do 5 talarów za matkę płacąc, formalny handel niemi prowadzono. Jednakowoż najprzód z wolna, potém nieco śmieléj aż nareszcie w ostatnich czasach niektórzy pszczolarze, na których czele, także w pszczelnictwie nie lada baron Berlepsch stanowczo pierwszeństwa włoskim pszczołom zaprzeczają, owszem utrzymują, że prócz piękniejszéj sukni nic a nic od swojskich nie są lepsze, mają nawet więcéj na trądy zakładać, a tém samém więcéj domozjadów wychowywać. Kiedy tak swojskie pszczoły z włoskiemi o pierwszeństwo walczą, wchodzi w modę inny gatunek pszczół t. j. kraińskie. I te

(Dalszy ciąg w dodatku.)

Człowiek różni się od zwierząt nie tak postawą wierzchnią ciała, jak rozumem i wolnością. Dany mu jest od Boga rozum, żeby nim poznał, co mu jest zdrowe i pożyteczne; dana mu jest wola, żeby idąc za światłem rozumu dobrowolnie obierał między złém i dobrém, między dobrém i lepszém, a tak żeby sam był sprawcą swojego szczęścia.

Człowiek gdyby szedł za swemi skłonnościami bez uwagi i rozumu, byłby najnieszczęśliwszym, boby czynił przeciwko Boskiemu rozrządzeniu, które chce, żeby się rządził rozumem, a nie ślepemi namiętnościami.

Lecz żeby się rozumem rządzić, trzeba wprzód rozum wydoskonalić; tak jako chcąc drzewa wycinać, trzeba wprzód siekierę zaostrzyć; tępą siekierą i tępym rozumem niewiele dokażesz.

Jakimże sposobem doskonalić rozum? Oto nauką w szkole, w domu i wszędzie. Człowiek od urodzenia aż do śmierci ustawicznie się uczy, coraz więcéj nabywa wiadomości. Ale nauka w domu nabyta jest bardzo ograniczona a nawet i biedna, a przez to i szkodliwa, boście tam nabyli wiele nałogów. Owoż dla nabycia nauki, któréjbyście w domu nabyć nie mogli, i dla oduczenia się złéj nauki, któréj nabyliście w domu, jest szkoła. Tu się uczycie lepiéj mówić; tu doskonalicie rozum. Ale ku temu potrzeba książki. Książka to nauczyciel co zabawi, i przestrzeże, a choć czasem połaje, nigdy jego łajania nie są przykre.

Umiejąc czytać, możecie przypomnieć sobie naukę wiary, którąście w kościele słyszeli, możecie się mile zabawić w czasie spoczynku; możecie się rozweselić czytaniem powieści zabawnych i rozumnych.

Chciał Bóg Najwyższy żeby ludzie nie po lasach się wałęsali, nie po jamach się kryli, jak dzikie zwierzęta, ale żeby gromadnie mieszkali, i chcąc ich do tego pociągnąć, nie tylko im dał takie potrzeby, które ich koniecznie ciągną do życia wspólnego, ale nadto wzajemne obcowanie osłodził ukontentowaniem, które ich do gromady zwabia. Lecz téj rozkoszy doznają tylko ludzie mający rozum nauką oświecony, a im więcéj mają oświecenia, tém obcowanie ich jest milsze i przyjemniejsze i pożyteczniejsze. Lecz nie o samą zabawę tu chodzi; macie się wydoskonalić w rolnictwie, bo rolnictwo jest nauką.

Rolnik powinien znać się na ziemi i na ziarnie, żeby przyzwowicie gruntu do zasiewu zażył, powinien wiedzieć sposoby ugnojenia i uprawienia roli, czasy zasiewu i zbierania, a przytém powinien wiedzieć sposoby pożytkowania z plonu, a do tego potrzeba rozumu i nauki. I tego z książek nauczyć się możecie.

**Do niniejszego numeru dołączony DODATEK.**

# Nr. 25. Dodatek do ROLNIKA. Nr. 25.

PELPLIN, dnia 18. Czerwca 1869.

jak wyżéj nadmieniłem były na wystawie. Samo ich nazwisko powiada, że pochodzą z prowincyi Krainy illiryjskiéj w bliskości morza adryatyckiego. Baron Rothschütz polecając je powiada, że pszczoły te są bardzo pilne, wydają wiele rojów. na zimno nie są tak bardzo tkliwe i że nie żądlą. To samo powtarzają pszczolarze Harwig i Morbitzer, ostatni tak się unosi nad niemi, że je mieni być nie zrównanemi. Wątpię jednakowoż, żeby były tak pokupne jak włoskie, brakuje im bowiem pięknéj włoskiéj sukni, gdyż zupełnie podobne są do naszych, tylko nieco jaśniejsze.

Znane są w świecie agronomicznym rezultaty do jakich dośli gospodarze, szczególnie angielscy przez krzyżowanie rozmaitych ras bydła, koni, owiec i tp. To też i niektórzy pszczolarze odchodzą od sposobu chodowania zupełnie czystych pszczół swojskich lub włoskich a starają się jedne z drugiemi krzyżować, przez co powstaje inna, zupełnie nowa rasa pszczół. Takie krzyżowane pszczoły, czyli bastardy, były przez X. Dzierżona wystawione.

Ja z méj strony uważam, że dobrze jest obok swojskich i inne rasy pszczół chodować, już to, jeżeli się da większe korzyści z nich ciągnąć, już też by jedne z drugiemi porównywając, naukowe spostrzeżenia robić. Przecież zaprzeczyć nie można, że od czasu, kiedy włoskie pszczoły na widownią weszły, przez wielostronne badanie i porównywanie tychże, wiadomości w pszczelnictwie niepospolite rozmiary przybrały. Mając więc cele te na uwadze. kupiłem na wystawie rój pszczół kraińskich od barona Rothschütza. Czy przez to jakie korzyści materyalne osiągnę, lub też jakie spostrzeżenie zrobię, to czas późniejszy okaże.

Powiedziałem wyżéj, że i pomieszkania pszczelne na okaz były wystawione. Co do tych, muszę uprzedzić, że mogą być z drzewa lub słomy i znowu rozdzielające się i całkowite. Każdy z tych gatunków ma dobre i złe strony, bo kiedy w nierozdzielających się pszczoły żyją zdrowiéj, to znów w odwrotnych łatwiéj jest roboty około nich wykonywać. Dla fachowego pszczolarza są najdogodniejsze ule te, w których całą budowę pszczelną uruchomić można, a których wynalazek i urządzenie najsławniejszemu dotąd pszczolarzowi X. Dzierżonowi zawdzięczamy, ztąd je też dzierżonkami nazywamy. Z takich uli można w każdéj porze roku, nawet w każdéj minucie wszystką robotę bez uszkodzenia wyjąć i znowu włożyć, w każdym czasie o stanie roju się przekonać i jeżeli potrzeba, w pomoc mu przyjść, słowem, mieć pszczoły zupełnie w swojéj mocy. Ule na wystawie nie okazywały nic szczególniejszego, było nawet kilka takich, które dużo do życzenia zostawiały. Jedynie tak nazwane „bliźniaki“ ulubione ule X. Dzierżona przez swoję gustowną powierzchowność jako też i wewnętrzne urządzenie zasługiwały na uwagę. Pomijam tutaj opis uli dzierżońskich raz, że niektórym z was są znane a potém uważam, że dla mniéj racyonalnego pszczolarza koszki poprawne z miejscem miodowém, jakie u mnie widzieć można, daleko za praktyczniejsze, chociażby już i dla tego, że mniéj zabiegów i znajomości wymagają. Koszek takich ani nawet uli słomianych na wystawie nie widziałem, co mię tém bardziéj uderzyło, że ze słomy zawsze i najtańsze i najcieplejsze są dla pszczół pomieszkania.

Z narzędzi pszczelnych zasługiwała przedewszystkiém maszyna na uwagę, która do wyrzucania miodu z plastrów służy. Za pomocą téj maszyny wypróżniają się plastry z miodu nie uszkodziwszy ich wcale, tak, że można je znowu pszczołom zakładać. Jeżeli rozważemy, że pszczoły na jeden funt wosku najmniéj 10 funtów miodu wypotrzebują, daléj, że osiem razy tyle miodu nanoszą, jeżeli już mają gotowe plastry, aniżeli wtenczas, kiedy je sobie dopiero robić muszą, to zapewne nie odmówimy wielkiéj doniosłości wspomnionéj maszynie. Może jednakowoż z niéj ten tylko korzystać, który pszczoły w ulach dzierżońskich i to w ramkach choduje. Maszyna ta kosztuje 7 do 8 talarów a wynalazcą jéj jest austryacki major Hruszka z Dolo pod Wenecyą.

Płody pszczelne były wystawione w domu, gdzie się odbywają sejmy stanów prowincyonalnych. Okazy z wosku i miodu nie przedstawiały nic osobliwego, pomijam więc ich opisy. Więcéj interesowne były pod szkłem plastry, na których przedstawione było stopniowe rozwijanie się pszczoły począwszy od jajka, aż do zupełnego jéj się wykształcenia. Widzieć tam było można maleńkie, podłużne jajko, które matka na dnie komórki osadza, a z którego już po trzech dniach tworzy się drobniuteńki robaczek czyli czerw. Ten rozwija się szybko, bo znowu po trzech dniach, czyli po sześciu od zniesienia jajka zwinięty w krążek zajmuje już pół komórki a po ośmiu zapełnia ją zupełnie, po czém go pszczoły zasklepiają, i odtąd rozpoczyna się jak u wszystkich owadów dziwne przekształcenie się. Zasklepiona poczwarka oprzędza się w tak nazwaną koszulkę, rozwijają jéj się członki i po 20 dniach wychodzi z komórki jako zupełnie wykształcona robocza pszczoła. Trędy potrzebują do swego wykształcenia się około 24 dni, natomiast matka już przed 14 dniami z komórki wychodzi. Te trzy rodzaje pszczół co do postaw i płci były także okazane. Matka, także królową zwana, jest jedyna w roju doskonała samica od pszczół roboczych znacznie dłuższa, przez to więc, jako też przez żółtawszy kolor pod brzuchem i na nóżkach. łatwo jest do poznania. Ona zapładnia raz na całe życie, w tym też tylko celu wylatuje z ula, również wtenczas, kiedy z rojem wychodzi. Znosi kilka set, nawet więcéj tysiąca jajek dziennie, ma również żądło jak pszczoły robocze, ale używa go tylko w swojéj obronie. Pszczół roboczych w mocnym roju dochodzi do 60 tysięcy. One zgromadzają żywność, lepią plastry, żywią zarodę, pielęgnują matkę, czyszczą ul i strzegą go od rabusiów, słowem wykonywują wszelką robotę w ulu. Trędy czyli trutnie nareszcie są samcami, prawie raz jeszcze tak wielkie jak pszczoły robocze i służą jedynie do zapłodnienia matki. Nie mają żądeł i w zdrowym roju tylko w latowych miesiącach się znajdują, poczém je pszczoły jako darmozjadów niemiłosiernie wytępiają. Okazane były też owady szkodliwe pszczołom t. j. osa, która się za miodem do ula wdziera, także daleko gorszy sierszeń, który pszczoły nawet na kwiatach chwyta.

Z chorób pszczelnych był przedstawiony zgnilec. Zgnilec jest to obumarcie i przejście w zgniliznę zarody. Jeżeli zaroda obumarła i zaschła w komórce, to z takiego zgnilca niekiedy same pszczoły jeszcze się wyleczą, jeżeli zaś obumarła a przeszła w zgniliznę, przez co można poznać, że zasklepienie komórki, w któréj się zgnilec znajduje, jest wklęsłe, brunatne, niby spilką przedziurawione. Oderwawszy pokrywkę, to ciecze z komórki lepka, śmierdząca materya. Z takiego zgnilca same pszczoły już się wyleczyć nie mogą, owszem nie chędożą już komórek, smutnieją, z uli coraz więcéj ich ubywa, aż nareszcie chociażby i najwięcéj miodu miały zupełnie wyginą. Zgnilec taki jest pszczół najniebezpieczniejszą chorobą, bo jest zaraźliwy, może więc całą pasiekę zniszczyć. Skutecznego środka przeciw zgnilcowi dotąd nie masz. Zręczniejsi pszczolarze w takim razie wyrzynają robotę z ula, przeprowadzają pszczoły do innego, ale i to nie zawsze pomaga; nie masz więc innéj rady, jak, spostrzegłszy zgnilca w ulu lub koszce, pszczoły zasiarkować a ul po dokładném wyczyszczeniu dopiero po roku lub więcéj użyć. Tym sposobem można przynajmniéj zapobiedz szerzeniu się téj straszliwéj choroby. W biegu tego lata ma wydać niejakiś August Lambrecht z Brunświga książkę, gdzie ma podać skuteczny środek, za pomocą którego zgnilec w dwóch dniach ma się wyleczyć. Czas pokaże, czy to prawda. — Na tém zakończono sprawozdanie z wystawy wrocławskiéj a w końcu przystąpiono do wylosowania 11. przedmiotów tj. książek, młotków i tp. pomiędzy członków, po czém posiedzenie zamknięto. Dodać jeszcze wypada, że odkąd się u nas losowanie na zgromadzeniu praktykuje, daleko więcéj członków się zbiera.

Buczkowski, sekretarz.

## Sprawozdanie z rocznicy założenia Towarzystwa rolniczego w Bobowie odbytéj dnia 8 Czerwca r. b.

Z uroczystém nabożeństwem obchodzono 3 letnią rocznicę założenia Towarzystwa rolniczego w Bobowie 8go b. m. Zgromadzeni członkowie z jarzącemi świecami przed wielkim ołtarzem się modlili podczas ofiary św. Na koniec mszy św. odmówiono litanią Loretańską, ażeby u Opiekunki Bobowskiego Towarzystwa łaskę i pomoc uprosić. Po nabożeństwie zebrało się towarzystwo w oberży Kalbego. Posiedzenie zagaił przewodniczący o 11 téj, którego treść tylko się podaje.

Trzy lata upłynęły bardzo szybko od zawiązania Towarzystwa Rolniczego w Bobowie. Liczyło się 171 członków do czasu kiedy w Skur-

czą przed 2 laty nowe się zawiązało towarzystwo. Rozprawy toczyły się o bieżących pracach pory roku, kiedy się posiedzenia odbywały. Przyjęto uchwałę, ażeby każde posiedzenie poprzedzało nabożeństwo, co też uwieńczoném zostało wielkiemi korzyściami, gdyż towarzystwo stojące pod opieką Matki Boskiéj tylko może uzyskać błogosławieństwo Boskie, jeżeli wiernem pozostaje myśli pobożnéj, jaka wyrażona jest w statutach.

Do zarządu wybrani zostali następni członkowie. P. Kalkstein z Smoląga przewodniczącym. Pan Bardzki z Wysoki zastępcą, Lipiński (sen) z Pączewa pisarzem. Glock z Bobowa bibliotekarzem. Pan Binerowski z Bobowa podskarbim.

Nie mieliśmy wprawdzie ani jednéj wystawy rolniczéj, lecz zaprzeczyć się nie dadzą błogie skutki prac towarzystwa.

Posiedzenia odbywały się regularnie co kwartał z początku, późniéj co miesiąc. W 2gim roku założenia powstało z łona Bobowskiego towarzystwa, w Skurczu takowéż pod własną dyrekcyą, które przenosiło swe posiedzenie do Osieka.

Utworzyła się w Bobowie biblioteczka ze składek Towarzystwa. Członków liczymy obecnie 88 z roczną składką 35 tal.

Spółka pożyczkowa założona w Paźd 67 r. do tego czasu miała obrotu 34000 tal. Wkładek było 830 tal. i czystéj dywidendy w zeszłym r. 20 pr. Na dzisiejszém posiedzeniu złożono do depozytu przez ob. Ćwiklińskiego 300 tal. i ob. Kowalskiego z Ponczewa 200 tal. Członków taż spółka liczy 54. Kasa konsumcyjna wykazała czystego dochodu 148 tal. które są złożone na procenta do Spółki. Należy do niéj 6 kupców kontraktowych, którzy 1 sgr rabatu dają za gotówkę płacony towar członkom, wydając marki polskie, które miesięczne od zarządu wykupują. Wydano członkom marków za 2700 tal. od Paźd. r. 67. Liczba członków 61. Towarzystwo odbywało swe posiedzenia na przemian w Bobowie i Ponczewie. Na wniosek ob. Balewskiego z Grabowa stanęła uchwała, ażeby odtąd pierwszy rok w Bobowie a w następnym roku w Ponczewie zgromadzenia nasze miały miejsce.

Po posiedzaniu członkowie pozastali na wspólny obiad, po którym zabawa do późnego wieczora dosyć ochoczo się toczyła, gdyż Panie raczyły także przybyć dodać téj uroczystości uroku przez wspólny taniec. Jak gdyby P. Bóg swą łaskę chciał okazać téj uroczystości, bo po południu piękny urodzajny deszcz zrosił niwy zgromadzonych członków.

ZARZĄD.

## Statystyka gospodarska.

Ogólna suma jaką ministerstwo rolnictwa w Austryi przeznaczyło na potrzeby Państwa wynosi 645,900 guldenów, czyli 430,600 talarów. Na milę kwadratową Cyslitawii przypada według tego 123 guldeny, czyli 82 tal. podczas gdy Prusy wydają na ten cel 402 guld. czyli 628 tal. Francya 235 guld. czyli 156 tal. 20 sgr., a Wyrtembergia 142 guld. czyli 94 tal. 20 sgr. Z tych 645,900 guldenów przeznaczono na podniesienie rolnictwa, 42,000 guld. czyli 28,000 tal., na podniesienie chowu bydło 8009 guld. czyli 5,333 tal. 10 sgr., na jedwabnictwo 25,000 guld. czyli 16,666 tal. 20 sgr., na inne specyalne gałęzie rolnictwa 27,500 guld. czyli 18,333 tal. 10 sgr., na szkoły i naukę rolnictwa 20,500 guld. czyli 13,666 tal. 20 sgr., na sztuczne rybołóstwo 6,000 guld. czyli 4,000 talarów.

Od 1. Stycznia do końca Października 1867 roku spotrzebowano w Czechach 6.202.543 centnarów buraków do fabrykacyi cukru. W całéj Austryi przez ten czas spotrzebowano 13,423,883 centnarów. Dochód cła wynosił w Czechach 2,841,170 guldenów, czyli 1,894,113 tal. 10 sgr. a w całéj Austryi 5,513,488 tal. czyli 3,675,658 tal. 20 sgr.

Do Czech w tymże przeciągu czasu wwieziono 2 ektuary Rafinady (cukru) i 3440 centnarów syropu cukrowego, wywieziono zaś 2,874 centn. rafinady i 128,326 centn. surowego cukru.

— Węgrzy mają z ostatniego żniwa 13,544,700 niższo-austryackich mec zboża na sprzedaż.

W roku 1867 spotrzebowała prowincya Saska w Prusiech ogromną ilość sztucznego nawozu, a mianowicie: 40,814 centnarów guana peruwiańskiego, 15,103 centnarów saletry chilijskiéj (Chilisalpeter), 14,850 cent. soli kalicznéj (Kalisalz), 30,478 centnarów czystego Superfosfatu (Superphosphat), 131,643 centnarów wodorodnego fosfatu (rozłożonego guano, amoniaku, mąki z kości) razem 232,889 centnatów. Suma ta przedstawia kapitał 878,411 talarów.

## Jarmarki.

W obwodzie rejencyi Gąbińskiéj.

21. Czerwca. Margrabowa (Olecko) na bydło i konie; Ruś, pow. szyłokarcz, na kramny. 22. Czerwca. Margrabowo (Olecko) na kramny.

W obwodzie rejencyi Królewieckiéj.

21. Czerwca. Dąbrówno, p. ostrodzki, na bydło, konie i płótno; Licberk 2 dni na płótno. Orneta na płótno. 22. Czerwca. Döbern p. Pr. Holland na bydło i konie. Dobremiasto na płótno. Zełwałd 2 dni kramny.

23. Czerwca. Liebsztadt p. morąźski, na płótno. 24 Czerwca: Orneta Schönbruch, p. frydlandzki, na bydło i konie. Ś. Lipka, 4 dni na płótno. 25. Czerwca Domnowo Liebsztadt p. morąźski, Reszel na bydło i konie. Schönbruch, p. frydlandzki kramny.

W obwodzie rejencyi Gdańskiéj.

22. Czerwca. Elbląg, 2 dni na wełnę; 24 Czerwca. Nytych; Stężyce, p. kartuzki na bydło, konie i kramny.

W obwodzie rejencyi Kwidzyńskiéj.

21. Czerwca Brodnica, kramn. Hamersztyn, Świecie, Tychnowy, na bydło konie i kramny. 22. Czerwca. Białybork, na bydło konie i kramny. 23. Czerwca. Kiszbork 2 dni, na płótno. Topólno, p. świecki, na bydło konie i kramny. 24. Chojnice, Kurzętnik, na bydło, konie i kramny. 25 Czerwca. Gniew, Kiszbork, na bydło i konie.

W obwodzie rejencyi Bydgoskiéj.

21. Czerwca. Piła 2 dni na bydło konie i kramny. 22. Czerwca Mielżyn, 2 dni, Skoki, Mogilno, na bydło konie i kramny. 23. Czerwca. Łobżenica 2 dni Wągrówiec 2dni na bydło konie i kramny 24. Białośliwie, na bydło kramny. Szubin 2 dni na bydło konie i kramny.

W obwodzie rejencyi Poznańskiéj.

22. Czerwca. Kargowa, Miłosław, Odalanów, Śmigiel na bydło i kramny. Podzamcze, na bydło konie i kramny. 23. Czerwca. Brojce, Kobylagóra, Międzychód. na bydło konie i kramny. Mieszków. Pobiedziska, na bydło i kramny.

## Ceny zbożowe.

**Gdansk**, 17 czerwca. (Ceny z kolei.) Pszenica biała 130|131 132|133 ft. wedle jakości od 85—88 sgr. jasno-szklista 330|32 do 133-134 fnt od 86—89 sgr. 2 fen. pstra szklista 130|1—132|3 ft. od 81—85 sgr. 10 fen., czerwona zimowa 130|32—136|37 fnt. od 76|77—80 sgr. za 85 fnt.

Żyto 128-130—132|3 fnt. od 71 sgr. 10 fen.—72 sgr. 6 fen.—73 sgr. 4 fen. Groch 62—63 sgr. 6 fen. za 90 fnt. Jęczmień mały 105|6—108—110 fnt., wielki 108|10—112|16 fnt. od 48|49—50|51 sgr. za 72 fnt. Owies 38—39 sgr. za 50 fnt. Okowita 16 tal. 25 sgr.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski w Lipieńkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.